Sobota. Kraków, dnia 1go Września. 1866.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 17. Rok IV.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi: rocznie 3 zł., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Oblężenie Wiednia przez Turków

w 1683 roku.

Narody i całe kraje, miasta, wsie, jak i ludzie, przechodzą nieraz różne próby od Boga na nich zesłane; jednakże dopóki narody i ludzie nie stracą wiary i ufności w wielkie miłosierdzie Boskie, to Pan Bóg Ojciec Niebieski, jak ich zasmuci, tak i pocieszy. — Można albowiem i potężna jest prawica Wszechmocnego Pana!

Otóż, jako oto i teraz była wielka turbacya i zmartwienie w Wiedniu, kiedy gorliwy i zacięty Prusak, wygrawszy bitwę z armią austryacką, dotarł aż niedaleko samego Wiednia, i byłby może odważył się bombardować Wiedeń, gdyby nie Najjaśniejszy Cesarz, jako starobliwy ojciec o dobro, szczęście, i majętności swych poddanych i Wiedeńczyków, nie wolał był umówić się o zawieszenie broni, i zawarcie pokoju, niż narazić, choćby z wygraną i z tryumfem, na zniszczenie i szkody straszne, swoją stolicę — Wiedeń.

Otóż to, nie w takiem jeszcze nieszczęściu, bo to śmiech przeciw tamtemu, — znajdowała się stolica Wiedeń w 1683 roku, bo była oblężona od straszliwej armii Turków, którzy chcieli całą Austryą i z Wiedniem podbić i zawojować i miasto chrześciańskiej wiary, zaprowadzić turecką. Ale Bóg Wszechmogący wyrwał Austryą i Wiedeń potęgą swoją wielką, z pod zawojowania tureckiego, i oswobodził Kościół św. od pogańskich najezdców, co tym sposobem się stało:

Wtedy, kiedy to nieszczęście, to oblężenie Wiednia było od Turków, panował w Polsce król Jan Sobieski. Był to okrutnie waleczny wojak, i Turcy nie bali się nikogo tak w całej Europie, jak tego króla polskiego, dla tego, że już nie raz dał się im tęgo we znaki. — Otóż jak Turcy przyszli pod sam Wiedeń, i choć się Wiedeń i wojska cesarskie biły dobrze i broniły, ale nie było sposobu odeprzeć tak silnego nieprzyjaciela; wtedy Ojciec św. w Rzymie sły-

sząc, że się z mocarstwem katolickiem z Austryą i jej stolicą źle dzieje, i że może całe jej kraje Turki posiędą i kościół katolicki na tem wiele ucierpi, nakazał nabożeństwo po całym świecie o wygraną nad Turkami, i wreszcie doradził cesarzowi austryackiemu, aby prosił o pomoc króla polskiego, Jana Sobieskiego.

Jakoż cesarz zrobił tak, i wysłał duchem do Krakowa do króla Jana Sobieskiego dwóch posłów; jeden poseł cesarski zwał się Wilczek, a zaś drugi od Ojca św. mianował się Pallavicini. Ci dwaj posłowie, skoro przyjechali do Krakowa, poszli na zamek do króla Jana Sobieskiego, uklękli i poczęli pięknie prosić o pomoc Wiedniowi. — Poseł cesarski przemówił do króla polskiego: „królu ratuj Wiedeń!“ — A poseł Ojca św. rzekł znowu: „Najjaśniejszy Panie, ratuj całe chrześciaństwo!“

No, na takie rzeczy, nie dał się Jan Sobieski dwa razy prosić, i obiecał im pomoc i duchem wyruszył ze swojem wojskiem, ku Wiedniowi na Turka.

Grube książki o tem spisane, jak to tam Jan Sobieski zbił okropnie Turków, odpędził het, precz, i oswobodził od nich Wiedeń raz na zawsze. Jak potem wjechał Jan Sobieski do Wiednia, to Wiedeńczycy słali szaty pod jego konie, i całowali ręce, i nogi jego, i po dziś dzień, w rocznicę tego szczęśliwego dnia, t. j. 13go września obchodzą w Wiedniu nabożeństwo wielkie, na pamiątkę oswobodzenia Wiednia.

Tak to widzicie hań przed laty, Polska potężna katolicka, sąsiadka i przyjaciółka potężnej katolickiej Austryi, zasłaniała zachodnie kraje od Turków, Tatarów i Moskali, które to narody były wrogami, tak Austryi, jak i Polski.

Prusy były natedy jeszcze tylko maleńkie księstwo, ale potem zaczęły róść zaborami z Austryi, i gdy się już średnio wzmocniły, to poczęły konszachty z Moskwą, aby można jako Polskę zagładzić, bo wiedzieli, że ona broni dalsze zachodnie kraje. No i postawił król pruski Fryderyk Wielki na swojem, i tak z carzycą nadrobił, że naszą kochaną Polskę zabrali; — i odtąd zaczęła się coraz wzmacniać i Moskwa i Prusy, bo już nie mieli takiej silnej zapory na przeszkodzie. Austrya choć niechętnie, ale przystała na ten rozbiór, z czego może nieraz potem i nierada była. Jak to ot i teraz, gdyby była Polska cała silna, to by Prusak nie ważył się był pewno napastować Austryi i pójść aż pod sam Wiedeń. — Ale nie stało Polski, ani Jana Sobieskiego obrońcy chrześciaństwa, to i Austrya zesłabła; — lecz wielki i wszechmocny jest Bóg, to może cudem swoim tak sprawić, że co było dawniej to jeszcze może być i kiedyś, bo u Boga niema nic niepodobnego, i On daje moc sumieniu ludom ufającym Jemu!!!

Co słychać w naszéj Galicyi?

Zbiórki żniwa, choć z wielką biedą, pokończyły się już przecie, chyba jeszcze gdzie w bardzo górzystych stronach zimnych, to jeszcze ludkowie mają trochę daru bożego w polu. Choć urodzaje były tego roku u nas nie złe, ale złe zbiory, przytem grady i inne szkody, popsuły bardzo obfitość tegoroczną; dla tego też u nas w Galicyi, nie ma się na czem bardzo rozpierać i trzebaby odrazu po troszku pasa przyciągać, aby z wiosną, nie przyszło znowu do takiego głodu, jak ot i tego roku był w wschodniej Galicyi. Panowie, aby ratować lud od głodu, zaciągli za granicą okrutny dług, bo aże 3 miliony reńskich, i ten dług nie będzie spłacony aż za lat 5, to już teraz o nowy ratunek, byłoby trudno, do tego jeszcze są między wami zaległości podatków. Dla tego kochani ludkowie, oglądajcie się zawczasu i niepozwalajcie sobie z razu, ile możności aby wam ku wiośnie nie

brakło. Nie opuszczajcie się w pracy i chodźcie na zarobki, dopóki się da; pracujących Bóg nie opuści i nie da im schnąć z głodu. Nędza i głód, to tylko za leniwcem idą trop, w trop.

O cholerze nieszczęsnej, tośmy wam już donieśli, że jest w Galicyi za Lwowem; u nas w Krakowskiem jeszcze dzięki Bogu nie ma jej.

Rozpuścili byli prawda wiadomość, że się w Kalwaryi na odpuście Wniebowzięcia Najśw. Panny była pojawiła, i że ją tam mieli przynieść Morawianie, dla tego nawet urząd krakowski i okoliczne powiaty, wydały rozkazy wstrzymania licznych idących kompanij na odpust. Pokazało się jednak Bogu dzięki, że tam cholery nie było tylko parę osób umarło z jedzenia niezdrowych grzybów, ale znowu ostrożność w takich chorych czasach jest potrzebną. Dlatego zwierzchność dbająca o dobro i zdrowie w kraju, musiała dać taki rozkaz. I musimy wam tu powiedzieć, że choć miła jest Bogu i Maryi gorliwość w służbie Jej, to jeżeli ten co ją pełni, uchyla się od posłuszeństwa, nie będzie miła Bogu służba jego. Dla tego smutno było patrzeć, jak niektóre kompanije niezważając na zakaz, gwałtem na przebój szły na odpust, mówiąc: Kiej my się ofiarowali to pójdziemy. Wątpimy czy ci co po ogłoszeniu zakazu tam poszli, dostąpili zupełnego odpustu, bo jest napisane że: *„pierwsze posłuszeństwo niż nabożeństwo.“* Ci którzy tam już byli przed zakazem, słusznie że dokończyli odpustu i wytrwali do końca, ale ci co po zakazie upornie i jakby na przekór tam poszli, ci źle uczynili. No dobrze że Pan Jezus miłosierny i Matka Jego, że cholera nie wybuchła w Kalwaryi, ale gdyby się też było stało inaczej, a ludkowie z rozlicznych okolic, byliby tę straszną chorobę między swoich rozniešli, cóż za straszną odpowiedzialność byliby mieli na swojem sumieniu. Bo widzicie ta choroba nigdzie się tak nie zalęga jak tam, gdzie się dużo razem ludzi gromadzi i ztąd nieczyste wyziewy pochodzą. A gdzież może być lud bardziej ściśniony jak na takich odpustach? Dla tego w takich chorych czasach, gdy gwałtem dążycie na odpusta liczne, to choć prawda, że dopełniacie w waszem przekonaniu pierwszego przykazania Boga, „kochaj Boga nadewszystko,“ to za to łamiecie drugie przykazanie Boskie, to jest *miłość bliźniego.*

Bo jakże kochasz bliźniego, jeżeli dla dogodzenia sobie, że się ucieszysz odpustem, mógłbyś, gdyby tam była cholera, przynieść ją do całej swojej gromady? A już my wam tyle razy to powtórzyli, co Pan Jezus wyraźnie powiedział: „Że choćby wiara twoja góry przenosiła, a miłościbyś nie miał, nie wnijdziesz do królestwa Bożego.“

Bądźcież więc na drugi raz kochani ludzie przezorniejsi i podziękujcie Bogu, że was za wasze nieposłuszeństwo i dzieciń每stwo nie ukarał, i że zapewne dla kilku sprawiedliwych, jacy się tam w tem świętem miejscu znaleźli, nie dopuścił Pan Jezus tej strasznej choroby, aby się zalęgła, a rozniesienie jej po kraju, że nie padło na wasze sumienia.

Otóż i teraz na 8go września, zakazał Rząd odpustu na Kalwaryi, a ci coby niesłuchali będą z drogi wprost wracani do domu; dlatego ostrzegamy was, abyście się na ten odpust próżno nie wybierali.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Już są po gazetach wydrukowane wszystkie punkta, na jakich Austrya zawrze pokój z Prusami i z Włochami.

Otóż najważniejsza jest to, że: Austrya oprócz Wenecyi odstąpionej Włochom, nie utraci ani piędzi ziemi, i Prusacy wyjdą ze Szląska i z Czech do razu, po spłaceniu aż 20 milionów talarów kosztów wojny. Dalej, że Austrya wy-

stępuje ze związku niemieckiego, i nie będzie się mięszać do Niemców, jak się tam między sobą pod przewodnictwem Prus ułożą. Dalej, że JCMć cesarz austryacki przelewa na króla pruskiego wszystkie prawa nabyte do księstw Holsztynu i Szlezwiku, z tym dodatkiem, że ludność północnych okręgów Szlezwiku, ma być odstąpiona Danii, jeżeli drogą swobodnego głosowania ludność okaże chęć należenia do Danii. Pod temi więc warunkami będzie pokój zawarty.

Z Wiednia nadeszła depesza do pana Namiestnika Posingera z poleceniem, aby wstrzymać dalszy przybór i formowanie galicyjskiego korpusu ochotników, jako że ten już jest teraz niepotrzebny. Nie będą już więc przeto powoływani, i starsi wysłużeni wojacy, o co niektórym bardzo chodziło.

Pisali, że Najjaśniejszy Pan, był parę dni w Peszcie u Węgrów, gdzie aresztowali kilka osób, co się tam jakąś buntacyą odgrażali. Ale jeżeli tam cesarz był, to zapewne na widok Jego dobrego ku nich serca, wszystko się uspokoiło. — Te kosztowności i skarby, które byli wywieźli z Wiednia, już nazad wrócili z Węgier, bo już teraz niema obawy przed Prusami. — Donoszą, że minister skarbu hrabia Larisz, podziękował Najjaśniejszemu Panu za swoją posadę Ministra i już jest inny minister skarbu na jego miejsce, który się zowie bar. Hock. — Piszą także, że jak się jeno prusacy ustąpią po zawartym pokoju, to ustanowienie samorządu i gmin, będzie we wszystkich prowincyach należących do Austryi przeprowadzone.

Do Wiednia powróciła Najjaśniejsza Pani z Pesztu, ale dzieci cesarskie, pozostały jeszcze w Peszcie.

Mówią, że prawie wszyscy ministrowie mają być odsunięci, a tylko dwóch ma pozostać, hrabia Belcredi, co rządzi sprawami w krajach do Austryi należących i zowie się minister wewnętrzny, a drugi ten uczciwy nasz pan Komers z Krakowa, minister sprawiedliwości, co jest wielce sprawiedliwy, i co to porobił i rozporządził, że teraz po kryminałach więźniowie mają wolność czytać książki, gazety, i mogą się nawet, kto nie umie uczyć czytać, aby tam nie próżnowali i o złych rzeczach nie mówili.

Piszą także gazety, że się już zaczęła wymiana jeńców wojennych, to jest tych co byli w niewoli pruskiej i włoskiej. Otóż z tamtąd wracają naszych, a tu z tąd odsełają zaś, tamtejszych Prusaków i Włochów. To jużcić najlepszy dowód, że już wojny nie będzie. — Dalej donoszą z Wiednia: *„Uchwalona przez sejm* nasz *ustawa gminna dla Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego otrzymała wraz z uchwaloną przez sejm ordynacyą wyborczą dla gmin, ustawą o radach powiatowych, i ordynacyą wyborczą dla tych rad sankcyą* t. j. zatwierdzenie *Najjaśniejszego Pana. Ogłoszenie ustaw tych, które bez najmniejszej zmiany zatwierdzone zostały, nastąpi temi dniami.*

Prusy. Piszą z Berlina, stolicy pruskiej, jako na dniu 5tym t. m. król pruski otworzył sejm i miał mowę, na którą mu z okrzykami i wiwatami za uzyskaną sławę w wojnie posłowie odpowiedzieli. Ów król pruski chwali się niby, że on wojnę prowadzi, dla ustalenia narodowości, to jest, aby każdy naród miał swoje prawa, i swoją mowę w urzędach i wszędy, a tymczasem u siebie postępuje inaczej, bo w Poznańskiem kraju polskim, co jest pod rządem pruskim, niema w szkołach i urzędach zaprowadzonego jak się patrzy języka polskiego, i konstytucyi. Dla tego też jeden z polskich posłów, co zasiadają na sejmie w Berlinie, podał adres do króla, prosząc o zachowanie narodowości polskiej, w którym to adresie ten uczciwy poseł, bardzo mądrze powiada: Że kiedy królu, wojska twoje biją się niby w imię narodowości, i kiedy bronisz cudzą narodowość; dla czegóż uciskasz tę, która już

dawniej jest pod twoim berłem? Dobrze ten poseł polski wypowiedział królowi pruskiemu.

Francja. Ztamtąd piszą, jako tam mają pewną nadzieję, że za sprawą Napoleona cesarza, przyjdzie do spokoju we świecie, i że on wszystko co zechce potrafi wymódz na Prusach i Włochach.

Szczególny i osobliwy bo to człowiek jakiś ten cesarz Napoleon, że on tak jakoś wszystko co chce robi we świecie, i wszyscy go jakoś słuchają? — Czyby to był taki mądry okrutnie, że mądrzejszy od innych ludzi? czy taki zesłany od Pana Boga? Bo on nawet nie urodził się na tronie, i był prześladowany i siedział w więzieniu, a potem tak mu dał Pan Jezus, że się sam wyniósł na cesarza, no i jest dziś najpierwszym i najpotężniejszym mocarzem. — Szczęść mu Boże, i błogosław dalej, jeżeli jego zamysły są ku dobru ludzkości, i ku chwale Pana Boga!

Piszą z Paryża, — jako cesarz Napoleon, polecił swoim ministrom, aby dla wyrobników, i rzemieślników, co stracili zdrowie w pracy i dalej pracować nie mogą, jako też i dla ich wdów, były ustanowione pensye, któreby im wyżycie do śmierci zapewniały. Jest to myśl prawdziwie od Boga, bo ileż to ludzi co z pracy kalekami zostawszy nie mają na starość kawałka chleba.

Donoszą z Paryża, że tam przyjechała cesarzowa Meksykańska, na jakąś wielką naradę z cesarzem Napoleonem, bo to on jak wiecie osadził tam na tronie Maksymiliana brata austryackiego cesarza; otóż pono tam coś źle słychać i może się tam na tronie ten uczciwy cesarz Maksymilian nie obstoi.

Piszą także, że cesarz Napoleon podupadł na zdrowiu, cierpi jakąś chorobę w pęcherzu. Ej szkodaby też to było takiego człowieka.

Rumunia. W tej tam krainie byłoby już teraz wszystko nieźle, bo już i Turcya i inne mocarstwa, uznali za księcia panującego, tego pruskiego Hohenzolerna, tylko że jeszcze ta niechęć do żydów i zabijanie ich trwa między pospólstwem.

Żydzi udali się aż do francuzkiego posła o opiekę nad sobą, o czem jak się cesarz Napoleon dowiedział, pogniewał się na Rumuńczyków a obiecawszy opiekę żydom, powiedział, że gdyby tak dłużej było, to on takim ciemnym narodem jakim się Rumuni pokazują, opiekować nie będzie. Bo prześladowanie innowierców, to robią tylko ciemne jeszcze barbarzyńskie narody, a Rumunija ogłosiła konstytucyą i równouprawnienie, i chce uchodzić za mądry, oświecony, postępowy naród.

Moskwa. Musimy wam tu powtórzyć, co gazeta moskiewska związca się *Gołos* a co się drukuje w Petersburgu pisze, o to jej słowa: „Mówią w Austryi, a szczególnie w Galicyi, że kraj ten, rychlej czy później zostanie przyłączony do Rosyi. (No, moi ludzie, któżby też tu u nas w Galicyi takie głupstwo gadał? a niechże nas Pan Jezus od tego uchowa). Dalej tak pisze ta gazeta: Jeżeli Włochy wypowiedziały wojnę Austryi o Wenecyą, to Rosya ma posłannictwo Opatrzności, aby zabrać Lwów. Rosya może i powinna opanować kraj karpacki, zaludniony od dawnych Rusinów.“ (Dobrego się zachciwa tej moskiewskiej gazecie.) Dalej pisze jeszcze, że pogłoski o przyłączeniu Galicyi do Rosyi krążą również i w Warszawie. O zapewne, że żeby się była wojna dłużej ciągła, i Najjaśniejszy Pan nie był zawarł pokoju, toby Rosya była z tego korzystała, i pewnoby była chciała wejść do Galicyi.

Donoszą jeszcze z Petersburga, że tam cholera jest dosyć znaczna, ale się już zmniejszać poczyna.

Syberja. Z tamtąd przyszła telegrafem wiadomość, jako tysiąc tam wygnanych Polaków, zrobiło zaburzenie, (zapewne chcąc uciec) przyczem padło wielu Moskali; a zaś w mieście jednem na Syberyi, w tym samym czasie, podczas branki, Syberyjczycy się zbuntowali zapalili miasto i zabili pułkownika tamtejszego i wielu oficerów. Ten wypadek może dużo kłopotu Moskwie sprowadzić, bo na Syberyi to nie łatwo będzie uśmierzyć powstanie.

Z pola walki.

Ponieważ jest zawieszenie broni, więc teraz gazeciarze donoszą tylko, o różnych wprzód odbytych bitwach; jak się co działo, i które wojska biły się mężnie i walecznie. Ale już po zawieszeniu broni stało się kilka wojennych przytrafunków. I tak jak piszą: że już po zawieszeniu broni, Prusacy weszli znowu do Biały i jej okolic, również i do Cieszyna. Ale co najgorsze zrobili Prusacy, to że pozwolili zbierać i formować legiony węgierskie jenerałowi Klapce co był dawno w sprawie rewolucyi węgierskiej, i ten na czele 2ch tysięcy Węgrów, uzbieranych z wygnańców i z tych co byli w niewoli pruskiej, szedł sobie precz, przez Szląsk ku Jabłonce, na granicy węgierskiej, i tam dopiero odezwę wysłał do Węgier, aby się przeciw Austryi do niego łączyli. No ale na szczęście, że zostało przyjęte zawieszenie broni, i Klapka za wolą Prusaków, musiał się cofnąć nazad ku Szląsku. Wszystko to była sztuka pruska, chcieli Austryą zatrwożyć; ale Węgrzy zostaną wierni Najjaśniejszemu Panu.

Opisują także gazety bitwę na morzu, między austryackiemi a włoskiemi okrętami stoczoną, a którą Austryacy wygrali. — Okropna jest bitwa na ziemi, a cóż dopiero na morzu! To też straszna była ta bitwa; dwa okręty włoskie zginęły do szczętu ze wszystkimi ludźmi. Jeden w okamknieniu, poszedł na spód, a drugi został przez zapalenie się prochu wysadzony w powietrze. Piszą, że obie strony biły się walecznie i mężnie. Oto słowa tego co tam był przytomny:

Osada włoska (wojsko) była niemniej dzielną, jak austryacka. Dowodem tego jak bohatersko walczyła osada tonącego już okrętu włoskiego, jest, że lecąc już w otchłań morską, jeszcze wołała: „Niech żyje Italia! Niech żyje król!“

Osada zaś zapalonego drugiego okrętu włoskiego nie opuściła statku do końca i wyleciała z nim w powietrze, przy tym samym okrzyku. Okręt ten nie zginął w skutek zapalenia się prochowni swojej, bo tę zanurzono wcześniej pod wodę, ale w skutek pęknięcia granatów, które wpadły wewnątrz w korytarze. Wiedząc że prochownia bezpieczna, osada odrzuciła pomoc drugich okrętów, i nie chciała opuszczać swego okrętu w jego nieszczęściu, aż do ostatniej chwili; a gdy niespodzianie granaty zaczęły pękać ludzie wylecieli w powietrze z okrętem przy okrzyku: Niech żyje Italia! Niech żyje król!

Królestwo Polskie.

Tam za Wisłą w Polsce u naszych braci, to się wszystko przewrotnie przez rząd moskiewski dzieje, jak w innych krajach. Bo tam, kiedy wszyscy monarchowie starają się zachować narodowość swoich poddanych, i przywracają im ich prawa, i ich rodowitą mowę w szkołach i w urzędach, jako widząc, że mowa i obyczaje narodu, to już od samego Boga wychodzą; i u nas w Galicyi tak zaprowadza Najjaśniejszy Pan; to tam w Polsce pod rządem moskiewskim, co dzień, coś z obyczajów, z praw i z narodowości, ujmuje car moskiewski Polakom. I tak teraz przyszło rozporządzenie, aby już nic na piśmie nie było w urzędach tam po polsku, ale

po moskiewsku; przez co najmniejszy urzędnik musi umieć doskonale po moskiewsku; a że tam polacy urzędnicy nie umią dobrze po moskiewsku, więc tych polskich urzędników oddalają precz a masę Moskali sprowadzają na ich miejsce. Do tego i propinacye jakoś tam oddali moskiewskim urzędnikom, i tak cały kraj chcą duchem w Moskwę przemienić. Owi Moskale już przebąkują, że jak im się będzie podobać, to i to nazwisko *Królestwo Polskie* zakasują i przyłączą wszystko do Moskwy i będzie tylko jedna wielka Moskwa. No, u nich ta o to nie trudno; ale gdyby broń Boże przyszło do tego, a inne mocarstwa temu nie przeszkodziły, tobyście doczekali, że za parę lat Moskale by się tak zmówili, żeby jak dziś Prusacy, zaleźli precz, aż do samego Wiednia. Dla tego też więcej jak pewno, że inne zachodnie mocarstwa, na to przyłączenie zupełne Polski do Moskwy niepozwolą nigdy.

Piszą z Warszawy, że tam już w tych dniach ma przyjechać car moskiewski, i że będą zbierać takie podpisy, kto sobie życzy, aby królestwo polskie przyłączyć do Moskwy. A mój miły Boże! któżby se też z Polaków życzył takiego nieszczęścia, ale juźci, jak nad jednym i drugim będą stać z kijem, albo z nahajką, aby podpis dał, albo jak mu zagrożą śmiercią, albo Syberyą, to juźci jaki taki, i na wszelką okropność podpisze; a potem będą rozpisywać po całym świecie Moskale, że Polacy sami prosili cara o złączenie ich z Moskwą.

Rozmaite przytrafunki.

Od Radymna.

Panie pisarzu „Nowin"! Pisanie Wasze w gazetach, że nasz Cesarz przegrał trochę na wojnie z Prusakami, boli nas strasznie i da Bóg znowu, że to się zmieni. Dzięki Bogu i za to, że wojna pono ustaje a zgoda i pardon przychodzi. No! szkoda bo szkoda tych wojaków, co to wyginęli albo leżą pokaleczeni, ale co to będzie z tego, że Prusaki tak wydziwiają po miastach i każą sobie dawać na dzień tyle pieniędzy, jedzenia i trunku dla swych wojaków, ta to niesłychana rzecz! albo kto to zapłaci znow te sumy za wojnę, które Prusaki chcą od naszego Cesarza? czy jeno nie powiększą jeszcze podatków na nas biedaków? A choćbyśmy radzi zapłacić to skąd tu brać, kiedy jest takich dużo co dawne nie popłacili, a tu urodzaje nasze tego roku nie bardzo dobre, bo więcej mamy na oko słomy niż ziarna w kłosach, a na dobitek jeszcze nastały słoty i dużo zboża rośnie w kopach, albo i gnije, a reszta ziarna wylatuje na zagony. A jak zeszle Bóg na nas cholerę, o której piszecie po gazetach, to pono mało kto zostanie, aby robił na gruncie i zapłacił podatek i gromadzkie składki.

Jedno nas po tej wojnie pociesza, że nasz Cesarz dał sobie pokój z tymi Italianami i Niemcami, przez których było u nas niedobrze i zawsze tyle kłopotu. Bo na ten przykład Niemcy ciągli zawsze na swoje, jak oni szwargotali i pisali i drukowali książki tam w swoich krajach, tak chcieli, aby u nas było tak samo, a jak my brali od nich ich druki i pisma i płacili za to, to oni pono nie chcieli brać naszych książek. Nasze dzieci musiały się uczyć na ich druku, ale ich dzieci nie chciały się uczyć naszego druku i pisma. A to pono było niesprawiedliwie, bo ich druki i pisma są tak od Boga, jak i nasze, a jeśli my szanowali ich, to i oni nas powinni za stworzenia boskie uważać i nie poniewierać tak tego, co Bóg dał naszym dziadkom, a my zabrali od nich po ich śmierci. Ja tak uważam w mojej chłopskiej prostej i nieuczonej głowie, że Italiany powinny być tem, czem ich Bóg stworzył i niech sobie siedzą tam w swoich krajach, które mają od Boga i od swych dziadków; a Niemcy koło Wiednia powinni być tem, czem ich Bóg wyznaczył i niechby sobie siedzieli tam na swym gruncie, jaki mają od Boga i od swych dziadków, a znowu my Polacy i katolicy w Galicyi i het! tam poza Krakowem na Szląsku mamy także od Boga prawo być tem, czem nas Bóg miłosierny stworzył a nasze grunta są najprzód boskie i nasze, a my nie mamy nic do Italianów, ani do Niemców. My teraz już znamy, że nasz Cesarz ma Niemców koło Wiednia pod sobą, potem ma Węgrów koło Pesztu, potem ma nas Polaków koło Lwowa i Krakowa, potem Czechów koło Pragi, potem ma także Italianów tam gdzieś nad morzem a są i żydzi w cesarskich krajach i jeszcze rozmaite miasta i wsie no! to pewnikiem nie zechce nasz Cesarz, aby Węgry,

Polaki, Czechy, Italiany przystali do tych Niemców koło Wiednia i zapomnieli o tem jaka ich matka rodziła, jeno zrobi tak z łaski swojej, jak Bóg miłosierny zrobił, a to tak, aby Węgry mieli swoje, Czechy swoje, Polaki swoje, a nad nami wszystkimi jeden Bóg, jeden Ojciec św. i jeden nasz Cesarz. A wtedy pod naszym Cesarzem będą Niemcy, Węgry, Czechy, Polaki i żydy tak jak dzieci w jednej chałupie przy ojcu dobrym, tak jak bracia i siostry przy matce dobrej, a Cesarz i Cesarzowa będą tak dla wszystkich jak dobrzy ojcowie na cały kraj austryacki. Jeno toby jeszcze było dobrze, aby Niemcy mieli urzędników, profesorów samych swojaków, tak samo Węgry, Czechy, Italiany, a my tu w Galicyi od Krakowa poza Lwów, abyśmy znowu mieli po urzędach, po miastach, po szkołach także naszych swojaków i krajanów.

Jeżeli to prawda, że urzędniki cesarscy pouciekali pierwsi w Czechach i zostawili lud na Opatrzność boską, to tak samo mogłoby być i u nas, bo powiadamy Wam i Wy sami na to przystaniecie, że urzędniki po większej części jeno pilnowali tam siebie, aby im samym dobrze było. I niema na to dziwoty żadnej, bo urzędniki jeźli są nam nieznajomi ludzie, ani oni nas nie znają, ani my ich, ani tu nie urodzeni, ani wychowani, no! to tak samo, jakby ja zalazł tam między nich pod Wiedeń i chciał tam wójtować, albo być pisarzem jakim w ich gromadzie, albo jakim profesorem w ich szkole.

O dałby Bóg! i mybyśmy wstając i legając prosili Boga za naszym Cesarzem i Cesarzową, ba! poszlibyśmy piechotą do Wiednia podziękować i całować Cesarza ręce i nogi, gdyby nas wysłuchał i dał na urzędy nowe z naszych krajanów, i profesorów z naszych krajanów, i pozwolił nam podawać nasze supliki i skargi po naszemu, a nie po nijakiemu, czego my nie rozumimy.

I wy panie Pisarzu! proście tam za nami i piszcie do naszego Cesarza, a za to da wam Bóg zdrowie! Bogu was oddajemy.

Maciej Gazda
z Lipowic.

W powiecie Ślemieńskim, stał się taki smutny przytrafunek, że piorun zabił tamtejszego włościanina Siwca, brata tego Siwca, co to był posłem na sejmie lwowskim, a który, czy przez złe serce, czy przez jakieś nieszczęsne zaślepienie, robił wielką niezgodę między ludem wiejskim a panami; o co potem jakeśmy wam to donosili, sumienie go tak gryzło, że sobie życie sam przez zastrzelenie odebrał. Otóż teraz znów, taki jakiś palec boski, stał się i w jego rodzinie. Może też i tamten Siwiec poseł, nie był tak zły jak zaślepiony; ale zawsze to niech wam służy za przykład, że później wcześniej, kara nie mija tych, co zawiść, niezgodę i nie miłość sieją między ludźmi, bo tylko rozszerzający miłość i zgodę, są nazwani dziećmi Bożemi. Niech to będzie głęboko w sercach waszych wyryte!

Donoszą, że w przeszłym miesiącu okropna burza z gradem nawiedziła okolice w Wadowskiem, od Inwałdu, aż za Andrychów, gdzie grad wielką szkodę w jarzynach i owocach wyrządził.

W Szufnarowy dnia 14go lipca piorun uderzył w chałupę włościańską, zabił gospodarza i krowy, zapalił chałupę, z której gospodynią ciężko poparzoną i dwoje dzieci z trudnością wydobyto i ocalono.

Dnia 10 sierpnia o 3ciej po południu, wybuchł ogień w Łętowicach w powiecie wojnickim w domu włościańskim, a przy mocnym wietrze spłonęło niedługo aże 19 chałup włościańskich wraz ze stodołami i innemi budynkami. Szkoda jest wielka. Pani hrabina Krystyna Stadnicka z Wielkiej wsi pospieszyła do razu dla biednych z ratunkiem w zborzu i w pieniądzach.

Donoszą z Czerniowic tak: W ostatnich dniach, była cholera na przedmieściu Haliczance gwałtowniejsza. W jednym domu przy głównym gościńcu mieli wszyscy wymrzeć. W samym rynku, mało co już słychać o nowych wzpadkach tej choroby, ale za to wymaga się tam znowu tyfus, odkąd cholera ustawać zaczęła.

Dnia 27go lipca odstawiono do Jaworznia, z niewoli moskiewskiej, Leona Dziedzica czeladnika krawieckiego z Brzozowa, Romana Fiszera z Krakowa i Wojciecha Strożynę właściciela domu z Żmigrodu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA

Roman Kieres.

Współpracowniczka *L. Leśniowska* W drukarni *„Czasu“ W. Kirchmayera.* Rządca drukarni *S. Dobrzański.*